

## Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia <sup>9 lutego</sup> 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werekó, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI. 1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R.P. Nr. 51 poz.293/ przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art. 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Henryk Radziszewski  
Imiona rodziców: Józef i Stefania z d. Gajewska.  
Data urodzenia: 5.II.1911 r. w Ostrówku, pow. Węgrów.  
Wyznanie: rzymsko - katolickie.  
Wykształcenie: średnie  
Miejsce zamieszkania: Łochów, pow. Węgrowski.  
Narodowość i przynależność państw.: polska.  
Zawód: dziennikarz.

Zajmując w czasie okupacji niemieckiej w Polsce stanowisko szefa wywiadu Komendy Obwodu Armii Krajowej "Rajski Ptak" /kryptonim powiatu radzymińskiego, części pow. Ostrów - Maz. i Węgrów dla organizacji A.K./, z racji zajmowanego stanowiska zbierałem wiadomości o obozie jeńców radzieckich w Ostrówku, powiatu węgrowskiego. Obóz nosił nazwę "Stalag 333" i oznaczony był numerem poczty polowej, o ile sobie dobrze przypominam, "Feldpostnummer 605 C." Obóz w Ostrówku był filią obozu większego, w Ostrowi Mazowieckiej, również oznaczonego nazwą i numerem "Stalag 333". Zarówno obóz w Ostrówku, jak i obóz w Ostrowi Mazowieckiej, były zorganizowane przez władze wojskowe /Wehrmacht/ i Wehrmachtowi podległe. Obóz w Ostrówku został zorganizowany w końcu miesiąca października, lub pierwszych dniach listopada 1941 roku. Budową obozu kierował inżynier Wehrmachtu Brikman, posiadający stopień gefreitera, zamieszkały w Niemczech, koło Lubeki.

Obóz mieścił się w budynkach fabryki maszyn i narzędzi rolniczych "Ostrówek" w Ostrówku, oraz w znajdujących się po drugiej stronie szosy barakach drewnianych, specjalnie na ten cel wybudowanych. Baraków było kilka. Dokładnej liczby nie pamiętam/około 10/.

Pierwszy transport jeńców wojennych radzieckich przy był do obozu w ostatnich dniach m-ca października lub w pierwszych dniach listopada 1941 roku. Jeńcy byli przywożeni na stację kolejową Łochów wagonami towarowymi. Jeńcy byli tak wyczerpani podróżą, że odległość od stacji Łochów do obozu w Ostrówku, wynosząca 6/sześć/ kilometrów przebywali w ciągu 5 do 7 godzin. Wielu jeńców było poprostu niesionych przez swoich towarzyszy. Stwierdziłem to osobiście. Komendantem obozu był oficer Wehrmachtu w stopniu oberlautanta, nazwiska którego dziś już nie pamiętam. Pozostawał on na tym stanowisku aż do czasu całkowitej likwidacji obozu, t.j. do kwietnia 1942 roku. Po likwidacji obozu baraków i sprzętu obozowego strzegli wartownicy cywilni/polacy/ z koncesjonowanej niemieckiej firmy strażniczej "Obhut".

Załogę wartowniczą i gospodarczą obozu stanowili żołnierze Wehrmachtu. Wszelki kontakt ludności cywilnej z jeńcami/przez druty lub w jakikolwiek inny sposób/był przez władze obozowe surowo wzbroniony. Kontakt z jeńcami mogłem nawiązać przez pracowników fabryki w Ostrówku, będącymi członkami Polskiego Ruchu Opору./A.K./ Również pracownikom fabryki było surowo wzbronione udzielenie jeńcom sowieckim jakiejkolwiek pomocy żywnościowej.

Dzięki ofiarnej pracy swego informatora, członka A.K. ps. "Zawzięty" udało mi się wyprowadzić kilku jeńców z obozu oraz uzyskać pewne informacje dotyczące życia obozowego. Informacje dostarczone przez "Zawziętego" zostały również potwierdzone przez jeńców sowieckich, zbiegłych z obozu z którymi miałem kontakt. Dzięki tym informacjom oraz własnej obserwacji udało mi się stwierdzić, że wszystkich jeńców do obozu przywieziono około 12.000. Liczbę tę podawała kartoteka obozowa. Dokładny stan nie był prowadzony. W czasie likwidacji obozu wiosną / w kwietniu / 1942 roku stan obozu wynosił już tylko około 600 jeńców, którzy, według niesprawdzonych wiadomości, zostali wcieleni do oddziałów gen. Własowa.

Warunki obozowe były bardzo ciężkie; ciasnota, brud, głodowe racje żywnościowe, epidemia tyfusu i czerwonki oraz brak należytej opieki sanitarnej powodowały olbrzymią śmiertelność jeńców. Warunki mieszkaniowe były również okropne, zwłaszcza w pierwszym okresie. Jeńcy spali na słomie, podłodze, a niektórzy tylko na pryzkach. Wymieniony już przez informatora "Zawzięty" /Olak Józef, pędzący w walce z Niemcami/ meldował mi, że jeden z chorych jeńców, nie mogący udać się do pracy, został przez żołnierza niemieckiego dobity uderzeniem kolby karabinu. Według powszechnie wśród miejscowej ludności krążącej wersji, jeńcy sowieccy otrzymywali zatrutą kawę. Zdarzył się wypadek, że w ręce Polaka /Witosławskiego Kazimierza/ dostał się chleb przeznaczony dla jeńców sowieckich. Chleb ten został spożyty przez członków rodziny p. Witosławskiego, którzy wszyscy ulegli potem zatruciu. Fakt ten może stwierdzić poza p. Witosławskim, b. kier. szkoły powszechnej w Ostrówku, p. Gołąb Piotr. Jak wielka była śmiertelność wśród jeńców może świadczyć fakt, że w jednej tylko części obozu, mieszczącej się w budynkach fabrycznych, umierało dziennie po około 150 osób / w jednym dniu 160 osób/. Bywały wypadki, że do jeńców strzelano bez żadnego ważnego powodu. Krążyły /niesprawdzone/ wersje, że za zabijanie jeńców radzieckich żołnierze niemieccy są specjalnie nagradzani. Osobiscie widziałem jak jeden z jeńców był kopany przez podoficera niemieckiego bez istotnego powodu. Nie stwierdziłem, by na terenie obozu była izba chorych, a wszyscy jeńcy, zdrowi i chorzy, przebywali razem. Jeńcy byli zatrudnieni na terenie obozu tylko przy pracach porządkowych, zresztą innych prac nie byłoby w stanie wykonywać z powodu osłabienia fizycznego. Wyżywienie ich bowiem składało się tylko z brukwi i kapusty, najgorszego gatunku, ziemniaków oraz kawy i nie wielkiej ilości chleba, przyczem należy przypuszczać, że zarówno chleb i kawa były zatrute. Ewidencja personalna nie była przez Niemców prowadzona, również zgony były notowane tylko ilościowo. Zwłoki jeńców były grzebne na polu, w kilku obok siebie położonych mogiłach, dotychczas nie ekshumowanych. Wszyscy, lub prawie wszyscy jeńcy, byli zaopatrzeni przez władze sowieckie w specjalne tulejki, w których znajdowały się dowody osobiste jeńców. Jedną znaną na terenie obozu tulejkę - załączam.

Wiosną / w kwietniu 1942 roku / rozpoczęto całkowitą likwidację obozu. W tym okresie z około 12.000 jeńców sowieckich / w/g moich informacji około 11.8000 pozostało przy życiu zaledwie około 600 osób. Jak już zaznaczyłem na początku, jeńcom tym prawdopodobnie zaproponowano wstąpienie do armii gen. Własowa. Z jeńców tych 450 /około/ wywieziono do Mińska Mazowieckiego, około 200, prawdopodobnie, do Ostrowi Mazowieckiej. Jaki los spotkał te grupy - tego nie wiem.

Wszyscy przebywający w obozie jeńcy pochodzili z okolic Orła, Brianska, Wiazmy, Smoleńska i Połtawy.

Będąc przed niedawnym czasem w okolicy, gdzie istniał obóz, udało mi się stwierdzić, że jeden ze zbiegłych jeńców przetrwał wojnę i wraz z Czerwoną Armią zjawił się we wsi Brzeza w gminie Łochów powiatu węgrowskiego. Używał on imienia, lub pseudonimu, "Szymon".

W dniu 3 lutego 1948 roku osobiscie stwierdziłem na miejscu, że zachowały się jeszcze nikłe ślady mogił, położonych na północny wschód od fabryki "Ostrówek".-

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Za zgodność

Będzie  
HALINA WER

Musever